

# MM Trendy. #Moto: Tu chodzi o konkrety



Autor: MM Trendy  
2015-01-09, Aktualizacja: 2017-02-28 14:21



Trzeba przyznać, że „muscle car” to nie jest skomplikowany pomysł, ale właśnie dzięki temu trafił prosto w serca narodu spod znaku Statuy Wolności. W ten sposób, i przy wydatnym wsparciu amerykańskiego przemysłu filmowego, zaczęły rodzić się legendy.

**Tekst: Maciej Weber / Foto: Andrzej Szkocki**

„Bullit”, „Znikający punkt”, „Mistrz kierownicy ucieka” - trzy filmy, które na stałe wpisały się w historię kina. Filmy, które łączy ciekawy fakt - w każdym pierwszoplanową rolę odgrywa nie ta osoba, która pierwotnie miała to robić.

W „Bullit'cie” Petera Yatesa ciekawa fabuła i niezwykle charyzmatyczny główny bohater zostały przykryte sceną, w której czarny charakter za kierownicą czarnego Dodge Charger z 1968 r. stara się zgubić Steve'a McQueena w zielonym Fordzie Mustangu z tego samego roku. „Znikający punkt” Richarda Sarafiana to z kolei popis władania Dodge Challengerem, natomiast „Mistrz kierownicy...” Hala Needhama to wręcz pean na cześć Pontiac Trans Am.

Każdy z tych filmów to przykład tego, że nawet najlepsi aktorzy i najlepsze scenariusze mogą zostać ordynarnie zgaszone przez coś, co motoryzacja nazywa muscle carem.

Czym zatem jest i skąd wziął się ten wynalazek?

## Dżinsy, kowboje i koszykówka

Muscle car to pomysł równie amerykański, co dżinsy, kowboje i koszykówka. W kraju, w którym pojęcie zakrepu jest tak samo obce, jak mała porcja w restauracji wymyślono, że szybki samochód to taki, do którego zainstalujemy silnik o pojemności przeciętnego jeziora, damy napęd na tył i ustawimy na torze, który będzie prosty jak konstrukcja dzidy bojowej i długi na 1/4 mili.

Nie jest to najbardziej skomplikowany pomysł, ale właśnie dzięki temu trafił prosto w serca narodu spod znaku Statuy Wolności. W ten sposób i przy wydatnym wsparciu amerykańskiego przemysłu filmowego zaczęły się rodzić legendy.

Tylko czy w tym wszystkim na pewno chodzi o legendę?

Pan Andrzej jest posiadaczem jednego z ładniejszych wytworów tej myśli technicznej. Od czterech lat jest właścicielem Plymoutha Satellite Sebring Plus z 1972 roku.

- Wiele osób już pisało o takich samochodach, że legenda, że wyszał z mlekiem matki, o duszy piszą i takie pierdoły, a tu chodzi o konkrety - mówi właściciel.

## Do przodu jak rakietą

Jak więc wyglądają konkrety w samochodzie, który należy do jednego z najlepszych okresów amerykańskiej motoryzacji?

- To wersja z najmniejszym z silników V8, czyli 5.2 litra, 318 cali i takiej właśnie szukatem - mówi właściciel. - Plymouth z tym silnikiem posiada mniejszy dwu-gardzielowy gaźnik, co zmniejsza jego apetyt na paliwo - opowiada. - Wiadomo, że nie będzie to tak ekonomiczne, jak współczesne, małe samochody, ale w porównaniu z innymi muscle cars zużycie paliwa jest dużo mniejsze.

Trzeba przyznać, że pan Andrzej wie, co mówi - Mój poprzedni Dodge Charger potrafił zadowalać się 35 litrami paliwa na setkę. Silnik V8 nigdy nie był konstrukcją tworzoną do ekonomii. V-ósemka w każdym wozie ma dwa zadania: pchać do przodu jak rakietą kosmiczną i powodować podobną ilość hałasu.

Czy zatem z takim samochodem da się funkcjonować na co dzień w dużym mieście? Odpowiedź jest prosta - tak, da się pod warunkiem, że nie przeszkadzają Ci drobne niedogodności związane z jego użytkowaniem.

W ogromnej ilości dziedzin życia w Stanach Zjednoczonych rozmiar ma znaczenie. Ta prawda dotyczy również sfery motoryzacji. Jazdę plymouth'em po ciasnym mieście można porównać do układania puzzli w rękawicach bokserkich - nie jest to wykluczone, ale praktyczne - wcale.

Podobnie sprawa ma się z parkowaniem. Trzeba jedynie pamiętać, że zostawiwszy go na dłużej na parkingu można dostać nie mandat, a [podatek od nieruchomości](#).

## Więcej niż rozum

W takich momentach można zastanawiać się, dlaczego - pod pozorem rozsądku - wydajemy ciężko zarobione pieniądze na samochód, który może nam przysporzyć tylu kłopotów. Bądźmy szczerzy - kto, kierując się tylko rozumem, sprowadza czterdziestoletnie lub starsze samochody zza oceanu? Do takiej zabawy potrzebne jest coś więcej niż sucha kalkulacja. Co prawda plymouth przybył do Szczecina z Minnesoty w stanie niewymagającym nakładów finansowych, ale trzeba mieć świadomość, że każde takie auto potrzebuje trochę zaangażowania i traktowania tego chociażby jako hobby.

- Tylko trzeba uważać - opowiada właściciel - bo jak każde hobby, tak i to może wciągnąć bez reszty i pochłonąć zarówno czas, jak i pieniądze. Nie należy przesadzać. Ja kiedyś spędzałem przy tym praktycznie cały wolny czas.

Zatem posiadanie takiego wozu daje frajdę dopóki pamiętamy, że to wciąż samochód, a nie zabawka, którą będziemy dopieszczać. Auto ma jeździć, a plymouth robi to wspaniale.

Owszem jest miękki jak żelki owocowe, dyskretny jak karetkka na sygnale, a zakup części możliwy jest głównie na zasadzie sprowadzania ich ze Stanów Zjednoczonych, to jednak nie zniechęca entuzjastów. Bo kiedy wsiądziesz do takiego samochodu i poczujesz tę moc i dźwięk grzmiący spod maski, możesz być pewien, że zostaną w twojej głowie do samego końca.

### **Plymouth Satellite Sebring Plus**

Silnik: V8 5.2 litra

Moc: 230Km

Napęd: tylna oś